

## BISZKOPT

Justyna Stasio

### Treatment

Jest sierpień. 32-letnia Maria bierze sobie tygodniowy urlop, by odpocząć i spędzić trochę czasu z synkiem, Grzesiem. Nigdzie nie wyjeżdża - wolne dni spędzi w swoim domu pod Łodzią w miejscowości wypoczynkowej. Jej mężowi, Robertowi, nie udało się dostać urlopu w tym samym czasie, więc codziennie jedzie do pracy do miasta. Na sąsiedniej działce wypoczywa letniczka z miasta - Elżbieta z córką, Alicją. Kobieta jest tu bez męża, bo ten pracuje na kontrakcie w Singapurze.

...

### OSTATNI DZIEŃ PRACY

MARIA (32) pakuje kremy do pudełeczek, siedząc przy stole wśród innych, skupionych na tej czynności kobiet. Ich praca jest monotonna, mechaniczna. Po pracy Maria przedziera się przez miasto, by zdążyć na autobus PKS. Już odjeżdża, ale udaje jej się go zatrzymać i wsiąść. Jedzie nim długo, za miasto. Odbiera synka, GRZESIA (6) od babci. Tłumaczy chłopcu, że wzięła urlop i spędzi z nim kilka dni. Czeka ich jeszcze długa droga do domu - pieszo, poboczem wzdłuż szosy. Ida mijani przez rozpędzone tiry. Gdy docierają do domu, Maria patrzy na działkę sąsiadki - na dworze suszy się pranie: kobiece i dziewczęce ubrania. Wieczorem Maria w końcu ma chwilę dla siebie. Siedzi w mroku na tarasie i pali papierosa. Próbuje się dodzwonić do męża, ale jest problem z zasięgiem. Tę chwilę spokoju przerywa jej Grześ, który nie może spać. Maria odprowadza synka z powrotem do łóżka. Jej mąż, ROBERT (37) wraca, gdy Maria już śpi. Mężczyzna stara zachowywać się cicho, ale kobieta i tak się budzi. Robert mówi jej, żeby spała i gasi światło.

### PIERWSZY DZIEŃ URLOPU

Maria budzi się bardzo wcześnie. Robert jeszcze śpi. Kobieta słyszy z dworu uderzenia - pewnie to ten dźwięk ją obudził. Wstaje i widzi za oknem, jak ELŻBIETA (40) rąbie siekierą drewno. Sąsiadce przychodzi to z trudem, jest za słaba i nie radzi sobie z tym. Dzwoni budzik. Maria odrywa się od patrzenia na Elżbietę i dobudza Roberta, który jest tak

nieprzytomny, że nawet nie wyłącza budzika. Maria rozmyśla o Elżbiecie - wyobraża sobie ją z bliska, rąbiącą drewno. Z fantazjowania wyrwywają ją słowa męża, z którym właśnie je śniadanie. Nie słuchała Roberta. Nie potrafi mu odpowiedzieć. Prosi go, by pomógł sąsiadce z drewnem. Robert się zgadza. Wychodzi do pracy a Maria zostaje sama.

Maria zbiera z trawy śliwki. Owoce zaczyna też zbierać po drugiej stronie siatki ALICJA (11). Dziewczynka chce je dać Marii, bo są z jej drzewa. Podchodzi do nich Elżbieta. Maria proponuje jej całą miskę śliwek. Sąsiadka trochę się opiera, ale w końcu dziękuje i bierze śliwki od Marii. Elżbieta zjada od razu jedną i oblizuje palce. Nadbiega zapłakany Grześ w piżamie. Chłopiec jest rozgoryczony, że rodzice go nie obudzili - miał iść z tatą do pracy do fabryki. Maria uspokaja synka i tłumaczy mu, że może nie umówili się z tatą konkretnie na dziś i, że zapytają o to tatę, gdy ten wróci wieczorem. Gdy chłopiec się uspokaja, Maria patrzy za ogrodzenie, ale Elżbiety i Alicji już tam nie ma. Trochę później Maria zajmuje się podlewaniem roślin rosnących w doniczkach na tarasie. Zauważa na ogrodzeniu miskę po śliwkach i idzie po nią. Słyszy płacz Grzesia. Dobiega z domu. Maria idzie tam. W pokoju dziennym lata trochę os. Kobieta biegnie na korytarz, gdzie przy wejściu na strych stoi Grześ. Chłopiec uszkodził gniazdo os znajdujące się przy wejściu na strych. Stoi tam jak sparaliżowany a owady latają wokół niego. Maria podbiega do synka, bierze go na ręce i wybiega z nim do ogrodu. Sprawdza ciało chłopca. Ma dwa ugryzienia na ręce i jedno na twarzy. Grześ z trudem oddycha. Maria bierze synka z powrotem na ręce. Próbuje zadzwonić, ale nie ma zasięgu. Biegnie po pomoc do sąsiadki, ale dom Elżbiety jest zamknięty.

Maria rusza piaszczystą drogą przez las, niosąc Grzesia na rękach. Synek traci przytomność. Maria próbuje go cucić. Jest bardzo zdenerwowana. Niesie go. Idzie przed siebie. Jest jej ciężko. Droga jest pusta. Nagle Maria zauważa zbliżający się samochód. To Elżbieta i Alicja wracają z zakupów w miasteczku. Zatrzymują się i zabierają Marię i Grzesia. Podjeżdżają pod dom lekarza. Jego żona utrzymuje, że męża nie ma, ale Elżbieta walczy o Grzesia tak, jakby był jej dzieckiem. Wdziera się do środka. Lekarz jest pijany i śpi. Elżbieta zmusza żonę lekarza do tego, bo otworzyła im jego gabinet. Kładą Grzesia na leżance. Elżbieta zarządza by szukały adrenaliny. Żona lekarza wybija szybkę w szafce zamkniętej na klucz. Elżbieta robi chłopcu zastrzyk z adrenaliny ratując mu tym życie.

Chłopiec odzyskuje przytomność. Maria płacze. Elżbieta opatruje jej stopę, którą skaleczyła idąc bosą drogą. Przytula Marię i przypadkowo całuje ją w usta.

Po południu jest burza. Maria jest z Grzesiem w domu Elżbiety. Chłopiec śpi. Nie mogą wrócić do siebie dopóki nie zostanie usunięte gniazdo z ich domu. Alicja przynosi Marii ubrania swojej mamy, bo zrobiło się chłodno i Maria jest za lekko ubrana. Kobieta przebiera się i idzie do kuchni, do Elżbiety i Alicji. Maria i Elżbieta przechodzą na ty z inicjatywy Elżbiety. Jest trochę niezręcznie, ale Elżbieta jest miła i stara się, by sąsiadka czuła się u niej dobrze. Alicja próbuje połączyć się przez Skype z tatą, Januszem, który pracuje w Singapurze. Elżbieta strofuje ją, żeby wyłączyła komputer, bo jeszcze uderzy w nich piorun. Elżbieta proponuje Marii, by spali u nich a dopiero nad ranem, gdy osy będą spać, usunęli gniazdo. Maria pęka, zdenerwowana obwinia się za to, co się stało i dziękuje Elżbiecie, że uratowała jej synkowi życie. Mówi coś o tym, że Elżbieta jest pielęgniarką. Alicja wydaje mamę, że ta nie ma wykształcenia medycznego. Zdenerwowana Elżbieta przyznaje, że umiała zrobić zastrzyk, bo jej mama miała cukrzycę. Nie miała pojęcia, jaką dać dawkę adrenaliny. Maria jej wybacza, ale jest wstrząśnięta tą informacją.

Wieczorem wciąż pada. Maria czeka pod parasolem przed bramą na męża. Jest spięta spaceruje. Nadjeżdża Robert. Zatrzymuje się i wysiada z samochodu. Maria podbiega do niego. Maria i Robert wchodzi do domu Elżbiety. Robert jest przejęty tym, co właśnie usłyszał. Wita się z Elżbietą. Dopytuje żonę o szczegóły. Maria tłumaczy się przed nim, widać, że ma poczucie winy. Robert ją przytula i całuje. Elżbieta ścieli im w salonie na kanapie i wychodzi. Maria znów wpada w ciąg przeproszania i obarczania się winą za to, że nie dopilnowała Grzesia. Robert cały czas przekonuje ją, że pod jego opieką stałoby się to samo. Kłóca się, bo Robert uważa, że Maria chce, żeby miał do niej pretensje. W końcu Robert prosi, żeby dała już spokój, ale Maria ignoruje go i wychodzi z pokoju. Idzie do kuchni i nalewa sobie wody z czajnika. Przychodzi do niej zapłakana Alicja, która myślała, że w kuchni jest jej mama. Alicja płacze, bo dzieci się z niej śmieją, że jej tata ma drugą żonę w Singapurze i wymyśliły o tym głupi wierszyk. Dziewczynka boi się, że jej rodzice nie będą już razem, że tata o niej zapomni. Maria uspokaja i pociesza dziewczynkę. Przychodzi Elżbieta. Alicja okłamuje mamę, że miała zły sen i nie zwierza się, dlaczego płakała. Elżbieta przyniosła tacę pokrojonych

gruszek i gałęzi. Tłumaczy Marii, że robi doktorat z chorób drzew i krzewów owocowych i sama ilustruje swoją książkę. Sąsiadka pyta Marię, czym ona się zajmuje. Maria zawstydzona odpowiada, że pracuje w magazynie drogerii przy pakowaniu. Udaje, że to tylko tymczasowe. Elżbieta odgryza kawałek gruszki, śmieje się bo kawałek jest za duży. Robi się między nimi cicho i niezręcznie. Elżbieta dotyka szyi Marii. Całuje ją w usta. Całują się wolno i delikatnie. To tylko wyobrażenie Marii. Kobieta jest zmieszana. Umawiają się z sąsiadką, że wstaną o piątej rano i pójdą usunąć gniazdo. W nocy Maria nie może spać. Jest bardzo zdenerwowana tym, co sobie wyobraziła. Budzi Roberta i mówi mu, że boi się tu spać, bo tu są myszy. Mąż się z niej śmieje i pyta, czy woli osy. Zasypia z powrotem. Maria wstaje z łóżka.

Maria idzie szybko przez swoją działkę. Jest wciąż ciemno. Wchodzi do domu. Idąc przez pomieszczenia, zapala wszędzie światła. Bierze z kuchni nóż i worek po ziemniakach. Idzie na schody prowadzące na strych. Usuwa gniazdo. Biegnie z workiem z gniazdem na dwór. Tam topi owady w beczce z deszczówką. Długo uspokaja się, trzymając ręce w wodzie. Podchodzi do niej Robert. Jest bardzo zmieszany i wystraszony, że żona sama usunęła gniazdo. Maria mówi, że chce, żeby spali u siebie. Robert jest nią przejęty. Mówi, że pójdzie po Grzesia. Całuje Marię we włosy i stwierdza, że żona ma gorączkę. Robert przynosi śpiącego synka. Maria zaczyna zdejmować z siebie ubrania Elżbiety i idzie do łazienki. Pierze ubrania sąsiadki a potem kąpie się. Maria nie może spać. Wchodzi na forum i opisuje, że zakochała się w sąsiadce. Ktoś jej pisze, że nie ma zdarza się. Maria dopisuje, że jest kobietą. Jakaś inna kobieta pisze jej, że chyba jest Biszkoptem, czyli osobą biseksualną. Kiedy zaczynają się pojawiać wulgarne wpisy, Maria wyłącza program. Na tapecie komputera ma zdjęcia Roberta i Grzesia. Maria idzie do Roberta do sypialni. Całuje go i zdejmuje z siebie szlafrok. Robert żartuje, czy dlatego tak chciała wrócić do domu. Maria go rozbiera. Kochają się. Maria jest na górze. Ona dochodzi pierwsza. Później zmieniają pozycję i dochodzi Robert. Leżą w łóżku w ciszy.

## DRUGI DZIEŃ URLOPU

Robert zabrał Grzesia do pracy i Maria jest sama w domu. Prasuje ubrania Elżbiety. Sąsiadka przychodzi do niej. Jest niezręcznie. Elżbieta pyta o ich dziwne wyjście z jej domu w nocy, czy się obrazili. Maria zaprzecza. Elżbieta mówi, że jedzie z Alicją nad strumień rowerami i proponuje Marii, by

pojechała z nimi. Maria się opiera i wymyśla argumenty: że musi zająć się domem i, że nie ma roweru.

Maria, Elżbieta i Alicja jadą na rowerach przez las. Maria na jednym, Elżbieta i Alicja razem na drugim. Maria skręca w bok i mówi, że im coś pokaże. Zabiera ich do zrujnowanego, częściowo spalonego domu zarośniętego krzewami bzu. Dom nie ma dachu i rośliny wdarły się też do środka. Maria mówi Alicji, że bawiła się tu, jak była w jej wieku. Alicja jest zafascynowana tym miejscem. Chce zejść do piwnicy, ale Elżbieta jej nie pozwala. Maria pokazuje Elżbiecie, że za domem jest sad. Idą do niego razem i zrywają jabłka. Maria komplementuje Elżbietę, że ładnie jej z podpiętymi włosami. Jest speszona. Rozmawiają o tym, że lato się kończy. Elżbieta narzeka, że nie skończyła swojej książki. Woła je Alicja, która chce jechać dalej.

Maria, Elżbieta i Alicja opalają na niewielkiej plaży nad strumieniem. Elżbieta zasnęła. Jej córka leży daleko od nich. Maria przygląda się sąsiadce z bliska. Wyciąga kosmyk z jej włosów. Dotyka koniuszkami palców jej piersi. Elżbieta budzi się. To było tylko wyobrażenie Marii. Elżbieta wciąż śpi z kosmykiem włosów w ustach. W końcu Elżbieta budzi się. Pyta się Marii, dlaczego pokazała im ten opuszczony dom. Maria opowiada, że mieszkała w nim jej koleżanka. Przeprowadziła się do miasta. Dom spłonął. Maria wyobrażała sobie, że go kiedyś odbuduje i w nim zamieszka. Będzie tam szczęśliwa. Elżbieta pyta Marii, czy jest szczęśliwa. Maria jest zmieszana tym pytaniem. Elżbieta widzi to. Maria odpowiada, że jest szczęśliwa. Zawstydzona wstaje z piasku i woła do Alicji, która chodzi w strumieniu, czy woda jest ciepła. Maria idzie sama przez strumień. Bardzo szybko. Biegnie, próbując rozładować emocje. Odeszła bardzo daleko. W końcu zatrzymuje się. Ukręca gałązkę rosnącego nad brzegiem krzewu. Maria wraca na plażę z chorą gałązką. Zastaje Elżbietę i Alicję w trakcie kłótni. Elżbieta krzyczy, że pojedą, Alicja jej nie wierzy. Krzyczy, że jakby kochała tatę, to już by tam były. Alicja odbiega do roweru i odjeżdża na nim. Maria przychodzi do Elżbiety. Sąsiadka zauważa gałązkę, którą Maria jej przyniosła. Kobieta tłumaczy, że może przyda się do książki. Elżbieta dziękuje jej, ale mówi, że to bardzo proste. Elżbieta wraca do tematu swojej kłótni z Alicją. Mówi, że nie wie, czy jechać do Janusza do Singapuru. Miały jechać za dwa tygodnie. Sprzedała już mieszkanie. Wszystko załatwiła a teraz nie wie, czy jechać. Maria jest bardzo poruszona tym, że

Elżbieta ma wyjechać. Sąsiadka opowiada o tym, jak bardzo oddaliła się od męża. Że za nim nie tęskni. Mówi, że Alicja jej nienawidzi. Maria uspokaja Elżbietę, mówiąc ją, że Alicja i mąż ją kochają. Maria i Elżbieta wracają pieszo przez las. Elżbieta już spokojnie mówi, że musi zastanowić się nad wyjazdem do Singapuru. Martwi się, czy Alicja wróciła do domu. Maria namawia ją, żeby już jechała na rowerze. Elżbieta odjeżdża a Maria idzie sama przez las.

Maria obiera zebrane w starym sadzie jabłka. Znajduje w jednym zmianę chorobową i wycina ją. Na kolację robi jabłka w cieście. Grześ podekscytowany opowiada o tym, co widział w pracy u taty. Wszystko narysował. Maria udaje zainteresowanie, ale myślami jest gdzie indziej.

### TRZECI DZIEŃ URLOPU

Elżbieta rąbie drewno. Kawałek po kawałku. Maria otwiera oczy. Śniło jej się to. Jest sama w łóżku. Słyszy dźwięk rąbania drewna. Wstaje i wygląda przez okno. To Robert rąbie drewno. Elżbieta stoi obok niego. Rozmawiają i śmieją się. Elżbiecie nie podoba się to, co widzi. Podczas śniadania Maria wypomina Robertowi, że jak go poprosi, żeby coś naprawił w domu, to mijają miesiące. Mąż mówi, że przecież sama prosiła, żeby pomógł sąsiadce. Maria nadal się dąsa. Robert jest bardzo zadowolony, że żona jest o niego zazdrosna. Robert idzie do pracy i Maria zostaje sama z Grzesiem. Podlewa rośliny w doniczkach na tarasie. Słyszy, jak Elżbieta woła do Alicji, że dostanie czerniaka, jak będzie się tak dużo opalać. Maria mówi Elżbiecie dzień dobry, ale ta tylko odpowiada i wchodzi z powrotem do domu.

Maria idzie do domu Elżbiety. Zastaje ją przy biurku w sypialni. Elżbieta rysuje przekrój zaatakowanego przez chorobę jabłka. Maria stoi bardzo blisko i przygląda się Elżbiecie, ale ta zajęta pracą tego nie słyszy. Maria patrzy na jej kark, ręce, nogi. Wyciąga rękę, by dotknąć jej szyi. Elżbieta wystraszona odwraca się. Wstaje z krzesła. Długo milczą. Maria całuje Elżbietę w usta. Szybko, gwałtownie, z językiem. Elżbieta odwzajemnia jej pocałunek. Przechodzą w stronę łóżka. Maria rozbiera Elżbietę. Kładą się na łóżku. Maria ściąga Elżbiecie majtki. Całuje ją po wzgórku łonowym. Potem niżej. Mocno, zachłannie. To fantazja Marii. Kobieta leży na łóżku w swojej sypialni ze spodniami opuszczonymi do kostek i masturbuje się. Po dłuższej chwili dochodzi. Leży na łóżku. Podciąga spodnie. Przebiera się w sukienkę. Spina włosy.

Wychodzi na taras z nożyczkami. Ucina bukiet maciejki o pęczek szczypiorku. Grześ podchodzi do niej i pyta, czy idzie w gości. Maria jakby przyłapana na gorącym uczynku reaguje ostro a po chwili pyta synka, czy zostanie na chwilę sam. Idzie do domu Elżbiety. W ostatniej chwili wyrzuca maciejkę do rowu i rozpuszcza włosy. Wchodzi do domu Elżbiety. Zastaje ją przy biurku w sypialni. Elżbieta pisze na laptopie. Maria patrzy na jej sylwetkę. Podchodzi bliżej. Podłoga skrzypi. Elżbieta odwraca się wystraszona. Maria przeprosza ją. Elżbieta wstaje od komputera. Maria daje jej szczypiorek. Komentuje, że taka piękna pogoda a Elżbieta siedzi w domu i pisze. Sąsiada mówi, że chce skończyć przed wyjazdem. Maria jest poruszona. Elżbieta opowiada, że próbowała powiedzieć Alicji, że nie pojedą do ojca do Singapuru. Pokłóciły się. Elżbieta stwierdziła, że musi jechać, żeby córka miała ojca. Wyjadą za dwa tygodnie. Maria obrusza się, że Elżbieta nie może dać Alicji sobą rządzić. Elżbieta tłumaczy, że obiecała to Januszowi i Alicji. Marii wyrywa się, że jej obiecała. Elżbieta jest wybita tą mocną reakcją Marii. Zaczyna coś rozumieć. Mówi, że jej niczego nie obiecywała. Elżbieta zdenerwowana próbuje wymóc na Marii, by ta powiedziała, dlaczego miałyby zostać. Maria nie chce powiedzieć. Wciąż przeprosza Elżbietę. Elżbieta pyta złośliwie, czy ma nie jechać do męża, żeby pierzyć się z Marią. Maria wybucha płaczem i wybiega. Elżbieta biegnie za nią i łapie ją. Elżbieta bardzo ją przeprosza. Maria odsuwa się i wciąż płacząc wychodzi.

Wieczorem Maria szykuje kolację w kuchni. Słyszy wystrzał. Wybiega na dwór. To Robert z Grzesiem strzelają do jabłek. Chłopiec jest wniebowzięty. Marii nie podoba się to, co robią. Po kolacji wszyscy siedzą w pokoju dziennym. Grześ ciągle strzela - teraz z wymyślonej strzelby. Przychodzi do nich Elżbieta. Mówi, że Alicja uciekła i prosi ich o pomoc w szukaniu dziewczynki.

Maria, Elżbieta i Robert z Grzesiem na barana idą z latarkami drogą i wołają Alicję. Robert wypytuje sąsiadkę, dokąd jej córka mogła się udać. Elżbieta mówi, że do babci do Łodzi. Maria stwierdza, że to bez sensu, żeby szli razem i proponuje, żeby się rozdzielić. Robert mówi, że wróci się po samochód i poszuka dziewczynki przy szosie. Maria idzie z latarką sama przez las. Dochodzi do ruin domu, wchodzi do niego. Woła Alicję. Cisza. Oświetla ściany latarką. Idzie przez kolejne pomieszczenia. Nikogo tu nie ma. Maria idzie nad strumień.

Chodzi po niewielkiej plaży. Oświetla latarką brzeg i wodę. Woła. Cisza. Maria wraca drogą. Jest już blisko domu. Widzi, że ich samochód stoi otwarty przed domem Elżbiety. Obok jest zaparkowany samochód lekarza. Maria wchodzi na działkę Elżbiety i idzie szybko do jej domu.

Maria wchodzi do korytarza w domu Elżbiety. Jest cicho, ale słychać przytłumione głosy. Z kuchni wychodzi żona lekarza. Cicho mówi Marii „Umarła.” Z pokoju dziennego wychodzi Robert. Jest roztrzęsiony, próbuje zachować resztki opanowania. Mówi, że jeszcze żyła jak ją niósł. I, że Grześ wszystko widział. Chce się przytulić do żony, ale Maria wysuwa mu się i mówi, że musi iść do Elżbiety. Wchodzi do pokoju dziennego. Przestraszony Grześ siedzi cicho w fotelu. Żona lekarza mówi coś do Alicji. ALICJI. Maria odwraca się raptownie do Roberta. Mąż mówi, że dziewczynka wróciła na chwilę przed nią. Maria rozgląda się rozgorączkowana. Lekarz wychodzi z sypialni. Nim zgasi światło, Maria widzi zakrwawiona nogi Elżbiety na łóżku. Maria wyrывa się w tamtą stronę. Wpada do pokoju i zapala światło. Widzi ciało Elżbiety na łóżku. Robert dopada do Marii i gasi światło. Maria szamocze się. Nie może oddychać. Szlocha. Robert patrzy jej w oczy i uczy ją na nowo oddychać. Robert przytula ją mocno i głaszcze po głowie. Siedzą tak na podłodze.

#### Z POWROTEM W PRACY

Jest bardzo wczesnie rano. Robert jeszcze śpi. Maria wstaje i otwiera szafę. Potem pogania Grzesia, by kończył już jeść śniadanie. Zakłada buty w przedpokoju. Grześ ubiera się nieporadnie obok niej. Z sypialni wychodzi zaspany Robert. Całuje Marię w policzek. Mówi, że ich odwiezie. Maria mówi, żeby zjadł spokojnie śniadanie. Maria i Grześ idą przez ogród do furtki. Jest listopad. Maria patrzy za siatkę na działkę Elżbiety. Na trawniku jest mnóstwo liści i gałęzi. Leżak Alicji leży przewrócony. Grześ woła mamę, żeby się pospieszyła. Idą wzdłuż szosy. Obok nich przejeżdżają rozpędzone tiry. Maria odchodzi spod domu babci - Grześ macha jej. Maria jedzie PKSem do miasta. Idzie szybko zatłoczoną ulicą. Rozbiera się w szatni wśród innych kobiet. Siedzi przy stole i pakuje słoiczki kremu do pudełek. Kolejne, kolejne i kolejne. W nieskończoność.